Nr 266. Kraków, Niedziela 20 Listopada 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmuję Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hoszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 19 listopada.

Trzy pomniki odsłonięte będą jutro na ziemiach polskich: dwa postawiliśmy sami, tzeci postawili nam.... Moskale. We Lwowie spadną zasłony z przed pomnika króla-bohatera, który całą Europę chronił, swem potężnem ramieniem i siłą wojskowego geniuszu, przed zalewem mongolszczyzny, wzniósł znamię krzyża ponad pólksiężyc; Stanisławów uczci pomnikiem największego z wieszczów naszych narodowych, mocarza słowa i ducha polskiego, co podniósł i uszlachetnił ginące wśród nieszczęść, zrozpaczone pokolenia; w stolicy tej Litwy, co nam dała Mickiewicza, urządza najezdniczy, zaborczy rząd moskiewski odsłonięcie pomnika jej „kata“ — owego **Murawiewa**, co krwią, pożogą i szubienicami pokrył kraj cały. To zestawienie trzech wypadków, niezależnie od nas w jednym dniu się schodzących, daje obraz naszej dzisiejszej sytuacyi politycznej: przypomina nam, że jeśli przeszłość przekazuje nam tradycyę wielkich czynów i zdobycze geniuszów, to teraźniejszość nakłada nam obrożę niewoli. Tak, „my w niewoli, my w niewoli“.

Ludzkość jest niewdzięczną. Zapomniano w Europie prędzej, niż mogliśmy i mieliśmy prawo się spodziewać, czem byliśmy dla niej, jaką spełniliśmy dla niej misyę. Król Jan III., co życie sterał na wojnach, co wschodnie kresy osłaniał swem ramieniem, a pod Wiedeń zdążał w pospiesznych marszach, aby wstrzymać nawałę turecką: cóż to za postać świetlana! Wielki wódz, geniusz na polu sztuki wojennej, mąż opatrznościowy, któremu Europa ma do zawdzięczenia uratowanie swej cywilizacyi przed zagładą, a Kościół swój tryumf nad półksiężycem, — jakżeż skromnym jest, jako człowiek, jak uczciwym i szlachetnym w obcowaniu ze wszystkimi, co się do niego zbliżyli. Zdaje się, że cała rycerskość i serdeczność polskiej natury wcieliła się w tę prawdziwie królewską osobistość. — Takiego monarchy pozazdrościć nam musi każde państwo, każdy naród; to był wielki król, bo majestat swój własnemi wywalczył sobie i na zawsze utrwalił zasługami.

Lwów, który z góry zamkowej patrzy na pola, niegdyś przez Sobieskiego trupami „Pohańców“ zasłane, ma więcej może od innych miast Polski obowiązków wdzięczności dla króla Jana III; stawiając mu pomnik, o wdzięczności narodu dla niego świadczący, wyręcza Lwów naród cały w pietyzmie dla pamięci króla bohatera.

Stanisławów czci setną rocznicę Mickiewiczowską wzniesieniem pomnika dla największego z wieszczów. Niechże ta postać jego zachęca młodych do wiary w ideały, przez Mickiewicza głoszone, starszych krzepi nadzieją, że przyszłość zaświta nam lepsza.

Pomnik Murawiewa w Wilnie podtrzyma niezawodnie u polskiej ludności poczucie tych krzywd i gwałtów, jakich dopuścił się na niej rząd rosyjski przez swego wielkorządcę. 128 najlepszych synów Ojczyzny, bez różnicy stanu i wieku, powieszonych na szubienicach; 9.361 skazanych do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich; 4.096 wysłanych na osiedlenie do odległych gubernij Rosyi; zrujnowane szczęście rodzin, popalone dworki szlacheckie i chaty wieśniacze, złupione mienie, skonfiskowane majątki: **ruina Litwy** — oto zasługa człowieka, któremu rząd carski postawił w Wilnie pomnik, a jutro raczy odsłonić go uroczyście. Zapamiętalibyśmy tę postać i bez pomnika; tem lepiej, gdy pomnik Wieszatiela utrzyma świeżą pamięć tego, co rządowi carskiemu winna Litwa, co mu zawdzięcza Polska. Niech ten pomnik świadczy przed cywilizacyą Zachodu, jakie instynkta i jakie zasady czci Rosya spiżową apoteozą, — niech teraźniejsze i przyszłe pokolenia odczytują z oblicza Kata Litwy historyę martyrologii polskiej, której nie pozwolono im uczyć się z książek.

My stawiamy pomniki dla geniuszów ludzkości, dla obrońców wolności i cywilizacyi; Rosya przypomina światu, w chwili, gdy z oliwną różdżką pokoju do niego się zbliża, że wcieleniem ideału jest dla niej Murawiew, wielki posiepak carskich rządów, demoniczny duch absolutyzmu i bezprawia.

Niechże Rosya pozostanie przy swoich ideałach; my z dumą pozostaniemy wierni naszym.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 listopada.

(Aresztowania i więźniowie: przestępstwo i przestępcy. — Wyrok na p. Włodka. — Zajście w restauracyi i zajście w cytadeli. — Nosacz — Noskow i jego honor wojskowy.)

Aresztowania, dokonane w Warszawie i na prowincyi w końcu września i na początku października, dały rządowi rosyjskiemu łup z **pięćdziesięciu** przeszło młodzieńców, przeważnie uczniów uniwersytetu. Kilkunastu z nich wszakże żandarmerya uwięziła bądź przez pomyłkę, bądź przez zbytnią gorliwość, tak, iż ostatecznie do kategoryi oskarżonych o przestępstwa polityczne należy obecnie **trzydziestu dwu** uwięzionych. Najwięcej zabrał dla siebie „Pawiak“; najważniejszych tylko osadzono w cytadeli, gdzie miejsca było na jesień skąpo, jeżeli je bowiem wolnem zostawiło gruntowne odnawianie i przebudowywanie, to zajęły je zaraz ofiary aresztowań sierpniowych tak cicho dokonanych, że się o nich dopiero w parę tygodni po fakcie dowiedziano. Dawniejsi ci więźniowie oskarżeni są o **socyalizm**, uprawiany pospołu z młodzieżą rosyjską, z którą też jednocześnie dostali się pod żelazne ramię sprawiedliwości rządowej; znajduje się wśród nich wielu żydów, a **nawet podobno wyłącznie cała ta branka sierpniowa żydowskim zasiliła się żywiołem**.

Aresztowania wrześniowe i październikowe, jak to już pisano, przedstawiają się poważnie, a przenikające do lepszej, politycznej publiczności szczegóły, stwierdzają coraz silniej tezę zarówno poświęceń rzeczywistych dla rzeczywiście użytecznej działalności, jak i opłakanego lekceważenia elementarnych nakazów przezorności, niezbędnej nietylko dla samej trwałości robót, ale i dla osobistego bezpieczeństwa. To też nic dziwnego, że żandarmerya przechwala się w klubie, patryotyzm wraz z kartami uprawiającym, że dawno już nie miała tak obfitego żniwa, jak obecnie. „**Zsyłki już nie wystarczą — będzie Sybir**“ — a ta zapowiedź niezmiernie cieszy wszystkich intelektualnych i wszystkich praktycznie czynnych oprawców naszych, miąższ klubu stanowiących. Z owych dwudziestu dwóch do jaskini nad Wisłą wtrącono między innymi pp. **Grzegorzewskiego**, **Sochaczewskiego**, **Grabowskiego**, uważając ich za ciężej oskarżonych. Uwięzienie Grabowskiego, ucznia klasy VIII. gimnazyum V., którego młodość wróżyła siłę użyteczną dla kraju, dla rodziców było rzeczywistym gromem. O żadnej zgoła winie, o jakichś działaniach, przez Rosyę za występne uznawanych, państwo Grabowscy nie wiedzieli, samo już jednak wtrącenie do cytadeli, przejęło ich bolesnym niepokojem; ofiarowali żandarmom 20.000 rubli kaucyi, aby młodzieńca o słabem zdrowiu uchronić od dolegliwości więzienia. Propozycyę odrzucono, a do odrzucenia dodano jeszcze groźbę srogiego losu, czekającego więźnia. Sprawiedliwość rosyjska nie zwykła zabawiać się w czułostkową litość.

Na te winy uczniów gimnazyalnych szczątkowa tylko jeszcze srogość, dziś na schyłku XIX. wieku zapatrywać się może ze stanowiska odpowiedzialności kryminalnej. Uznaje to sam cesarz rosyjski w wypadkach, w których mu się tak, a nie inaczej, myśleć spodoba, skoro Jankowskiego, ucznia gimnazyum żytomierskiego, obwinionego o zawiązanie stowarzyszenia patryotycznego polskiego i zrobienie pieczęci narodowych polskich z chleba! — od kary uwolnić i nawet w tem samem gimnazyum nadal pozostawić kazał.

Kilka tygodni temu na Pawiaku rozdzierający widok przedstawiała pani **Brzozowska**, kobieta biedna, w lekkiej odzieży, z powodu niedostatku w późnej już porze roku synowi, studentowi uniwersytetu, przynosząca przedmioty koniecznej potrzeby, na jakie tylko, mimo niedostatku, serce jej zdobyć się mogło. Syn bardzo zdolny, pracował na matkę, dopóki mu rząd rosyjski wolności nie wydarł; teraz matka zapracowuje się dla syna, a przytem z dziwnym spokojem dźwiga majestat cierpienia.

Znaczna różnica liczby pierwotnie uwięzionych, a obecnie zostających jeszcze w śledztwie, prowadzonem pod najwyższym sterem Turaua, prokuratora Izby sądowej, tłómaczy się wielką lekkomyślnością żandarmeryi w chwytaniu poszlak. W niejednym wypadku wystarczało znalezienie biletu wizytowego, rachunku „na głucho“, kartki niewinnej, potocznie skreślonej, zapisanie nazwiska przez skrócenie. Tak n. p., gdy wyczytano jedno „*Hirsz*.“, rzucono się zaraz na kilka osób z początkową sylabą „Hirsz“; więziono więc Hirszowiczów, Hirsztów, Hirszbergów i t. p. Ze szczególną zaciętością poszukiwała żandarmerya **memoryału ks. Imeretyńskiego**. — W najgorętszych dniach rewizyi i aresztowań dokument ten cenny — zupełnie w pierwszem wydaniu wyczerpany i w tej chwili zapewne mający już drugie — nie przestawał po Warszawie obiegać bądź jako książka, nabywana na własność, bądź jako udzielana do czytania. U syna jednego z duchownych prawosławnych, po znalezieniu dwóch egzemplarzy, oderwano podłogę, w nadziei znalezienia całego transportu... Pomimo bardzo znacznej grabieży, spełnionej przez policyę, zwłaszcza pograniczną rosyjską, można powiedzieć, że przeszło pół tysiąca egzemplarzy memoryału rozeszło się po Królestwie, a z Królestwa część przeniknęła i dalej.

Aresztowany na wiosnę r. b. p. **Włodek** za to, że w mieszkaniu jego znaleziono większą przesyłkę *Przeglądu Wszechpolskiego*, skazanym został na **trzyletnie zamieszkanie w gubernii Wiackiej**. Wystarczyło proste podejrzenie, że przesyłka znalazła się w mieszkaniu p. Włodka pomimo jego nieobecności, z następczą jednak jego wiedzą. Ażeby być czystym wobec rządu, powinien był policyi o przesyłce donieść: etyka żandarmska.

Z gazet warszawskich wiecie już o zajściu w dniu 6 października przy ulicy Marszałkowskiej, w restauracyi studenckiej, nazywanej potocznie „Pod trupem“ (przeważnie uczęszczają do niej z uniwersytetu medycy). Rząd, ponieważ nie mógł już ukryć śmierci **Daszkiewicza**, ofiary rosyjskiego honoru wojskowego, dał tedy od siebie półurzędową notę, a tą notą spodziewał się zamazać prawdę. Ale prawda wypłynęła na wierzch. Dziś już wiadomo, że oficer forteczny **Noskow-Nosacz**, który w restauracyi wszczął burdę z Daszkiewiczem, nie potrzebował nazajutrz szukać go po całem mieście, gdyż miał odrazu jak najwyraźniejszy jego adres na bilecie wizytowym, dobrowolnie danym mu przez ofiarę; — nie mógł też ten obrońca rosyjskiego honoru wojskowego żywić godziwego zamiaru dochodzenia swej krzywdy, gdyż po otrzymaniu odwetu na gorąco, sam przy świadkach błagał Daszkiewicza, aby o zajściu nie donosił jego zwierzchności; nakoniec, już po dobrowolnem umorzeniu sprawy, postanowiwszy wznowić ją i dziką pomstą zakończyć, Nosacz-Noskow, czy Noskow-Nosacz uczynił to w sposób niegodziwy, podstępny, rozbójniczy: namówił swego przyjaciela, funkcyonującego przy komendancie cytadeli, generale Komarowie, do wystawienia awizacyi, wzywającej Daszkiewicza przed oblicze komendanckie, a zwabiwszy takim podstępem ofiarę swej zapalczywości na dogodniejsze dla siebie terytoryum, nie rozprawił się z nią w żywe oczy, lecz zaszedłszy ją z tyłu, jak o tem przekonał kierunek strzału wraz z umiejscowieniem rany, od **jednego zamachu ją powalił**. I to ma być honor, wymagający obrony! Kiedy brat zabitego, zaniepokojony wraz z całą rodziną jego zniknięciem, po przełamaniu wielu przeszkód, wystawiając się nawet na grozę odpowiedzialności za najście, dotarł nareszcie do komendanta i sprawę mu przedłożył, komendant wyraził zdziwienie, gdyż rozkazu żadnego zgoła nie wydawał i cokolwiek się w jego imieniu stało, mogło być tylko nadużyciem. Kiedy p. Daszkiewicz zażądał wydania ciała, otrzymał odpowiedź, że może iść po nie do.... **trupiarni miejskiej** Żadnego, w cywilizowanych społeczeństwach zwykłego objawu współczucia, przeproszenia, zapowiedzi surowego wymiaru sprawiedliwości...

Narrans.

Pomnik Mickiewicza w Stanisławowie.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Stanisławów, 18 listopada.

W niedzielę, t. j. 20 b. m., święcić będziemy wielkie uroczystości Mickiewiczowskie, a najważniejszym punktem programu obchodu jubileuszowego będzie odsłonięcie pomnika wieszcza, dłuta Tadeusza **Błotnickiego**. Jak już niejednokrotnie donosiłem, kłopotu komitet z pomnikiem miał mnóstwo, a to z przyczyn rozmaitych; to kamienia na piedestał nie było można dostać, to roboty kamieniarskie były tego rodzaju, że komitet odrzucać je musiał, wreszcie kiedy już wszystko było gotowe i dzień odsłonięcia pomnika oznaczono na 29 września b. r., terminowi temu na przeszkodzie stanęła żałoba państwowa z powodu zgonu ś. p. cesarzowej austryackiej, wobec czego musieliśmy to święto narodowe odłożyć do listopada. Ponieważ zaś każdy dzień w miesiącu tym zawodnym jest drogi, przeto postanowiliśmy dzień odsłonięcia na 20 b. m. pomimo, że równocześnie odbywać się będzie we Lwowie uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego, która niewątpliwie większość spodziewanych odbierze nam gości. Musimy się z tym faktem już jakoś pogodzić i ścieśnić się trzeba, jakkolwiek przecież spodziewamy się, że całe Pokucie licznie na uroczystości będzie reprezentowane.

Pochwalić się zaś mamy czem, albowiem pomnik, postawiony Mickiewiczowi przez p. Tadeusza Błotnickiego, jest istotnie dziełem tak pięknem, że należałoby życzyć wszystkim miastom polskim (nie wyjmując i stołecznych *przyp. koresp.*) tak ładnego pomnika. Figura sama wykonana jest z marmuru kararyjskiego drugiej sorty, a zatem cokolwiek barwy sinej, piedestał zaś z ciosów tarnopolskich. Artysta wyobraził poetę z ręką prawą na piersiach, z głową piękną i z szlachetnym wyrazem, cokolwiek w górę wzniesioną. Oblicze uduchowione i jasne, majestat z całej bije postaci. Zdaje się, że w chwili ekstazy wieszcz woła do nas: **Ja jestem milion!** Z ramion zsuwa mu się lekko założony płaszcz szeroki, którego jeden koniec przytrzymuje prawem ramieniem. Mickiewicz przedstawiony jest w stroju współczesnym. Piedestał niekoniecznie co do materyału szczęśliwie pod marmur dobrany, a to z powodu, że poprzednio figura miała być także z kamienia tarnopolskiego, fundusze zaś na labrador lub granit nie wystarczyły, utrzymany jest w stylu włoskiego renesansu. Piękna linia kapitolów i fryzów zlewa się bardzo umiejętnie z figurą, pełną ruchu i powagi zarazem.

Cały pomnik mierzy blisko 6 metrów wysokości i robi przepyszne wrażenie. Stoi na placu imienia wieszcza, frontem zwrócony — może niekoniecznie właściwie — do ul. Sapieżyńskiej tak, że z tej głównej i bardzo uczęszczanej ulicy sylwetę jego doskonale widać. Zarówno jednak z frontu, jak z profilów i z tyłu, pomnik przedstawia się bardzo korzystnie. Zaiętę tę podnoszę umyślnie, znam bowiem pomnik dłuta Rygiéra w Krakowie, który od strony ul. Floryańskiej robi mniej korzystne wrażenie, wygląda tam Mickiewicz z tej strony, jakby pragnął zejść na dół. Otóż pomnik nasz rysuje się bardzo harmonijnie z każdej strony.

Na piedestale od frontowej strony wyryto:

ADAMOWI MICKIEWICZOWI
w setną rocznicę urodzin
Obywatele m. Stanisławowa
1798—1898.

Z boków umieszczone będą stosowne emblematy.

JERZY BRANDES.

Dusza Jerzego Brandesa podobną była zawsze do strun ogromnej harfy, na której prądy czasu wszystkie wygrywały nuty. Burze polityczne, ewolucye społeczne, wielkie czucia, — straszne szamotania się naszej epoki, targały nią lub wynosiły na wyżyny cywilizacyjne. Brał z otoczenia cały sok życiowy, kąpał się w cieniach, spływał ze słonecznemi blaskami, stwarzał w sobie wszechświat. Posiadając umysł na wskróś krytyczny, skłonny do uogólniań, odtrącał tuzinkowe szczegóły, widział horyzont szeroki. Doktryny Hegla wycisnęły na jego indywidualności potężne znamię. Od mistrza wziął adwokacką zręczność dyalektyki, wykręcania się za pomocą kazuistyki, ubranej w świetną, artystyczną formę, którąby chyba z robotą brabanckich koronek lub z najpiękniejszą cyzelaturą epoki odrodzenia porównać można. Niezwykłą bujnością, szlachetnemi liniami stylu swego i daru wypowiedzenia się, umiał skutecznie pokrywać zupełny brak samodzielnego uzdolnienia filozoficznego. Od Hegla przejął ateizm tensam, który wszystkiemi szczelinami wcisnął się w historyczne i prawnicze poglądy słynnego Feuerbacha. Ten ujemny, destrukcyjny kierunek przedostał się zapomocą Brandesa w smutne dusze skandynawskich sił twórczych i rozplenił w nich bardzo rzewne, bardzo przykre kierunki. Pierwsze zasiewy ateizmu rzucił w najznakomitszem dziele: w „Głównych prądach literatury XIX w.“. Wyszedł on w pracy tej z zasady, że stulecie nasze było reakcyą przeciw potężnym, rewolucyjnym hasłom ubiegłego wieku, pod skrzydłami romantyzmu starało się przemycić broń, mającą ubić wolteryanizm i wielkie zasady, wywalczone wśród okrzyków wolności, równości, braterstwa. Pogląd ten scharakteryzował w frazesie: „pisarze chwytają broń Rousseau’a, aby się zwrócić ku jego przeciwnikowi, Voltaire’owi“. Reakcya ta, cofanie się wstecz, było walką uczucia z rozumem. Rozum padł na razie w gruzach, ustępując pola wietrznej, podsycanej mistycyzmem de Maistre’a, Lamennais’a fantazyi... Rozsnuwając tego rodzaju poglądy musiał Brandes w pierwszym rzędzie załatwić się z religią. Skąd chrześcijanizm ma tylu zwolenników, jeżeli wierzący nie śmie krytykować dogmatów, tylko całem sercem do nich przylega, lub nie? Uważając uczucie w ewolucyach społecznych za czynnik reakcyjny, utrzymuje, że chrześcijanizm zawdzięcza swój wzrost bezwiednemu parciu ku wierze, nie boskości. Dopiero młoda szkoła zaczęła wracać do dawnych sztandarów krytycyzmu i ducha demokratycznego, — ponad wstecznictwem, nagromadzonem rękami przeciwników wielkiej rewolucyi. Mierząc świat wyłącznie cyrklem i cyfrą, — skłaniał się Brandes z natury rzeczy najbardziej ku racyonalizmowi protestanckiemu. Religię tę uważa za dźwignię nowożytnego kierunku duchowego, choćby tylko dlatego, że Lamennais, główny filar katolicyzmu ochrzcił ją w *Essais sur l’indifférence* mianem pospolitego sekciarstwa. Zasiew Brandesa wydał olbrzymie plony. Dzieła nowych poetów Skandynawii — wyraża się Ola Hansson — to szczepy „Głównych prądów“. Z tego bogatego drzewa każdy odcinał sobie gałązkę, którą zasadzał na swym własnym, osobistym talencie.

Dzięki Brandesowi porzucili Ibsen i Björson dramat filozoficzny dla zagadnień społecznych; Kielland stał się arcykapłanem psychologicznej analizy; Drachman apostołem socyalistycznym, a Jacobsen prawdziwym przyrodnikiem ludzkiej duszy.

Dwie postacie znakomite, dwa umysły pierwszorzędne, głębokie, pozostawiły w indywidualności Brandesa ślady: Stuart Mill i Hipolit Taine. Od Milla zagarnął ideę emancypacyi kobiet i pojęcia o swobodzie społecznej i politycznej, które tak szalenie decydującą odegrały rolę w bieżącej literaturze skandynawskiej. Taine obdarzył go świetną metodą krytyczną i stylową, — Flaubert, Goncourt ideałami psychologicznemi.

Jest w tym człowieku, niewątpliwie potężnym, jakiś niezwykły talent reprodukcyjności. On całym zakresem działania i dążności swoich przypomina ogromny zbiornik, w którym najznakomitsze, radykalne prądy wieku znalazły schronisko. Przez arterye serca jego przepływają postępowe i skrajne cywilizacyjne zdobycze wyrzucone przez Anglię, Francyę, przez te ojczyzny rzetelnej twórczości. On przyswaja je sobie błyskawicznie, aliażuje, zabiera na własność, przetapia w artystyczne formy. Ma w nim jego ojczyzna doskonałego wirtuoza encyklopedystę, który jednym, zgrabnym rozmachem przeszczepia na jej gruncie kulturne ziarna, wybujałe w plon na zachodzie Europy. A przez to, że jest importantem wszechstronnym, że równocześnie z literaturą wnosi z zagranicy nowe zasady ekonomiczne, socyologiczne, społeczne, — sprawia w Skandynawii ogromny wywrót także i na polu polityki. On jest ojcem chrzestnym tego systemu, który zradykalizował zupełnie wewnętrzne życie Norwegii i Szwecyi, — który Björnsona przedzierżgnął w zapamiętałego agitatora, spiskującego przeciw dynastyi Bernadottych i marzącego o zupełnem zerwaniu unii Norwegii z Szwecyą. Nie ma drugiego przykładu w literaturze i w dziejach, aby jeden człowiek tak umiejętnie, zapomocą zręcznego skompilowania i stopienia różnych prądów, poruszających życiem ludzkości, nie zaś zapomocą oryginalnego, własnego systemu, potrafił wywołać tak doniosłe, tak epokowe w rodzinnej ziemi i spokrewnionych w nim krajach zmiany. Bo epokowość, monumentalność i ogrom Brandesa maleją poza granicami Danii. Tam jest działaczem, który, jak Prometeusz, zapożyczył sobie wszystkich od Europy ogni, aby je zapalić pod duńskiem niebem, — tu uchodzić może za zręcznego, wysoce kulturnego, choć niegłębokiego essaistę. Ma takisam sposób i taką manierę pisania, — jak wielcy myśliciele nowocześni: Buckle, Lecky, Lubbok, Mill, bo pożyczył u nich wszystkiego.

Samo się przez się rozumie, że natura tak wrażliwa, mimozowata, nie znała dla siebie granic i zakresu. O czem on nie pisał! Beaconsfield i Lasalle znaleźli w nim doskonałego biografa. Dzieło o przyjacielu jego, mało znanym historyku sztuki, Langem, rozchwytano w Danii w ciągu dni sześciu!. Teraz znowu, gdy mu szron włosy sprószył, wydał tom poezyj!.. — Wszechstronność w ujmowaniu wyników wiedzy rozwijała się w duszy jego równomiernie z poczuciem i odczuciem rządz, krzywd i gwałtów, dokonywanych przez rządy i ludzi. Z natury i usposobienia radykał, z wykwintu Francuz, z wierzeń historyozoficznych wielbiciel wielkiej rewolucyi, — pogardzał despotyzmem. Na dnie duszy jego pełzać chyba muszą różne bóle, które się złożyły na tę subtelną naturę. Z krwi matki wyssał niejedną przykrość za swe żydowskie pochodzenie — a z rozkopanej nogą pruską ojczyzny, wyniósł wiele łez i przekleństw do najeźdźcy. Stało się wbrew zasadzie: *non bis in idem*.. To też zrozumiał, a raczej często musiał się nosić z upiorem kraju, który stokroć gorzej rozbito, zgrabiono, niż jego ziemię... Włóczył się za jego stopami cień ten, a tym cieniem „naród zapomniany przez bogów, a wyszydzany przez ludzi.“ Przywiązanie jego i rozrzewnienie dla Polski jest szczególne i doprawdy za serce chwytające. Już w książce p. t. *Aus dem Reiche des Absolutismus* nie szczędził jaskrawych barw dla odmalowania nadużyć Rosyi. Z czasem był w Warszawie, wygłosił odczyty o literaturze naszej, zetknął się z arystokratycznemi sferami. Ze wspomnień urosła duża książka, podróżne impresye, p. t. *Polen*, która wywarła u nas tak wielkie wrażenie, a w Niemczech wielki krzyk oburzenia. Brandes patrzy na stosunki nasze pod kątem widzenia ludzi, którzy go gościli. W Królestwie czuć informacye konserwatystów ugodowców, w Poznańskiem „doświadczenia i rozmyślania“ p. Kościelskiego. Abstrahując od tej bocznej uwagi (gdyż ktoś go informować musiał), dzieło Brandesa może mieć znaczenie doniosłego aktu pietyzmu dla narodu zgnębionego i politycznie wydziedziczonego. Od cudzoziemca, zbliżającego się do nas na krótko, trudno więcej wymagać... Dla przyszłego historyka będzie dzieło Brandesa posiadało taką względnie małą wartość, jak pamiętniki o Polsce D’Alleraca, Du Ponta i innych francuskich causerów, którzy przelotnie oparli się o nasze strony. Serce każdego Polaka zadrga wdzięcznością po przeczytaniu ślicznego zdania: „O, Polsko! Ty jesteś wielkim symbolem. Symbolem spętanej i zdeptanej wolności, symbolem bez widoku zwycięstw, a jednak z nadzieją zwycięstwa wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu — pomimo wszystko“. W obecnej chwili politycznej książka Brandesa spełniła specyalnie wybitne posłannictwo. Niedawno temu rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Murawiew, wydał pamiętny cyrkularz w sprawie kongresu pokoju. Prasa całej Europy zajmowała się żywo sposobami i środkami przeprowadzenia podniosłej idei. Podawano komentarze, roztrząsano możebności, zastanawiano się nad losem Alzacyi i Lotaryngii, państewek bałkańskich, a o Polsce milczano — jakby ją wiekuistym przywalono kamieniem grobowym. To milczenie było wymowniejszem, niż wszystkie mowy: przestano się z nami liczyć, jako z czynnikiem politycznym w międzynarodowych stosunkach. A jednak tak niedawno jeszcze głośno było o nas w parlamentach! W tej chwili smutnego upokorzenia zjawia się książka cudzoziemca, czczonego i podziwianego w Europie, i już samym tytułem przypomina wielką zbrodnię dziejową... To zasługa Brandesa potężna, niezaprzeczona. Tu misya jego jest szlachetnem dziełem sumienia i sprawiedliwości.

Dr Ernest Łuniński.

Bojkotowanie szkoły polskiej w Biały.

(*Korespondencya „Nowej Reformy“.*)

Biała, 17 listopada.

Na naszej, polskiej ziemi, w granicach Galicyi, dzieją się rzeczy, w które zaiste trudnoby było uwierzyć, gdyby się nie patrzyło na nie własnemi oczyma. Założenie n. p. szkoły polskiej w galicyjskiem mieście, jakiem jest Biała, uważanem jest przez Niemców, tamże osiadłych i ich współrodaków z sąsiedniego Bielska, jako zamach na niemieckość, jako pogwałcenie rzekomych praw, które w Biały i Bielsku *iure caduco* zd byli. Znane są podłe niemieckie intrygi, jakiemi starano się przeszkodzić założeniu u nas polskiej szkoły dla polskiej dziatwy. Intrygi te nie odniosły żadnego skutku — owszem, wbrew nawet naszym przewidywaniom, liczba dzieci, zapisanych do tej szkoły, dosięgła liczby trzystukilkudziesięciu, co dowodzi, że ofiarność społeczeństwa, które wzniosło szkołę była dobrze skierowaną i że przybytek ten nauki na kresach ma swoją racyę bytu.

Widząc, że na drodze legalnej nic nie wskórają, postanowili niemieccy fabrykanci, z których przeważnie składa się tutejszy żywioł niemiecki, chwycić się nowego środka w walce z polską szkołą ludową. Tym nowym środkiem jest bojkot w swej najwstrętniejszej postaci. W Biały odbyło się kilka dni temu zgromadzenie „*Bürgervereinu*“, w Bielsku zaś zgromadzenie niemieckich postępowców. Ogół mowców na obu tych zgromadzeniach wzywał do użycia jak najdalej idących represaliów przeciw szkole polskiej. Po referacie fabrykanta Josefi'ego na temat „*Die polnische Schule in Biala*“ i na jego wniosek uchwalono rezolucyę, wzywającą wszystkich fabrykantów-Niemców do natychmiastowego wypowiadania służby tym robotnikom, którzy posyłają swe dzieci do polskiej szkoły.

Z wykonaniem tej uchwały pospieszył pierwszy niejaki Hess, który swym robotnikom wypowiedział już służbę, jeśli w ciągu dni czternastu swych dzieci z polskiej szkoły nie odbiorą. Jeden z jego robotników, Antoni Lasek, zabrał już swego chłopca, oświadczając, iż czyni to jedynie pod presyą swego chlebodawcy!

Taki fakt jest zbyt wymownym, aby potrzebował komentarza z mej strony. Jest to czemś wprost potwornem, aby w walce narodowościowej uciekać się do podobnych środków. Cóżby się stało, dajmy na to, w Czechach, gdyby tam zaszedł fakt podobny? Cóż za olbrzymie oburzenie wywołałby on w całym narodzie! Spodziewać się wolno, że i u nas wywoła on silne wrażenie i przyczyni się do tem gorętszego popierania szkoły kresowej, która rozwija się pomyślnie i kierowana jest wzorowo, jak to zaświadczył po jej zwiedzeniu inspektor okręgowy, p. Pelikan. *X.*

Z Koła polskiego.

Otrzymujemy pismo następujące:

Do Szanownej Redakcyi *Nowej Reformy* w Krakowie.

Wychodzący w Krakowie *Głos Narodu* starał się upowszechnić mniemanie, jakoby klub młodoczeski w Radzie państwa podjął jakąś akcyę w sprawie stanu wyjątkowego w Galicyi — a mianowicie, że przez prezesa swojego, dra Engla, miał czynić jakieś przedstawienia w tej sprawie prezydentowi ministrów, hr. Thunowi, zaś przez posła Horzicę Kołu polskiemu — i że tej interwencyi klubu posłów młodoczeskich zawdzięczać należy zniesienie stanu wyjątkowego w dalszych 15 powiatach.

Twierdzenie to jest w całej osnowie nienzasadnionem. Ze zbadania rzeczy, przeprowadzonego przez komisyę parlamentarną Koła polskiego, i z uzyskanych informacyj autentycznych okazuje się bowiem, że klub czeski w sprawie stanu wyjątkowego w Galicyi żadnych kroków nie przedsiębrał, nikogo do przedstawień w tym przedmiocie nie delegował, i że przeto twierdzenie *Głosu Narodu*, iż nie czynniki, powołane do kierowania sprawami krajowemi, wpłynęły na zniesienie stanu wyjątkowego w dalszej grupie powiatów, ale interwencya posłów innych krajów koronnych — jest prostym wymysłem.

Z poważaniem *T. Merunowicz.*

Wiedeń, 18 listopada 1898.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 listopada.

W Peszcie mówią dosyć głośno o silnem zachwianiu stanowiska ministra wojny generała Krieghammera. Przyczyną jest pomnik Hentziego i onegdajsze sceny w Izbie poselskiej Sejmu węgierskiego. Dzienniki opozycyjne domagają się ustąpienia min. Krieghammera, o którym piszą, że jest to „już cokolwiek za stary pan“, który zanadto jest żołnierzem, aby mógł posiadać kwalifikacyę na ministra wojny. Niektóre dzienniki twierdzą, że gen. Krieghammer nie zrozumiał zupełnie „najwyższego wodza armii“, ogłaszając bowiem rozkaz cesarza w sprawie pomnika Hentziego, dodał komentarz, którego myśl przewodnia zupełnie nie leżała w intencyach monarchy. Równocześnie większość dzienników peszteńskich ogłasza, że cesarz przyjął na posłuchaniu ministra honwedów Fejerwary'ego i poinformował się o wypadkach, zaszłych na onegdajszem posiedzeniu Sejmu. Biuro korespondencyjne wiadomości tej zaprzecza. Baron Fejerwary w zupełnie innej kwestyi przed cesarzem na posłuchaniu stawał.

Posłowie stronnictwa ludowego wnieśli onegdaj do rządu interpelacyę, w której podniesiono, że w 8 powiatach Galicyi utrzymano i nadal stan wyjątkowy, a ten fakt, zwłaszcza w Nowotarszczyźnie, posiada wszelkie cechy przysługi ze strony ministerstwa na rzecz rządzącej w kraju kliki. Odbywać się tam bowiem będzie dnia 20 grudnia wybór uzupełniający posła do Sejmu, a z powodu stanu wyjątkowego nie będzie można w powiecie nowotarskim zwoływać zgromadzeń przedwyborczych. Zaprowadzenie i utrzymanie stanu wyjątkowego w tym powiecie, w których żadnych rozruchów antysemickich nie było, jest najzwyklejszem bezprawiem, agitacyą ministeryalną na rzecz kandydata rządzącej kliki. Zważywszy tedy, że ustawa wyborcza zapewnia obywatelom swobodę zgromadzeń przedwyborczych w okresie 6-tygodniowym, a stan wyjątkowy swobodę odbiera, zapytują interpelanci prezydenta ministrów: „Czem usprawiedliwi zatrzymanie stanu wyjątkowego w powiecie Nowotarskim, aż do tej pory, kiedy ten stan wyjątkowy będzie zniesiony i co zamierza zarządzić, aby obywatele mieli swobodę odbywania zgromadzeń przedwyborczych w czasie do 21 grudnia b. r.?“

Sprawa Dreyfusa.

Znany adwokat paryski Albert Bataille, referent spraw sądowych w *Figaro*, z zachowania się i uchwał trybunału kasacyjnego słusznie wysnuwa wniosek, że zeznania pięciu byłych ministrów wojny wcale nie przekonały trybunału o winie Dreyfusa, gdyż w przeciwnym razie trybunał nie kazałby zawiadamiać Dreyfusa o rewizyi i nie byłoby mowy o ewentualnem sprowadzeniu Dreyfusa do Francyi.

Byli ministrowie wojny, którzy zeznawali przed trybunałem jako świadkowie, powoływali się wszyscy na tajne dokumenta, twierdząc, że z aktów tajnego *dossier* powzięli przekonanie, że Dreyfus jest winnym. Generał Chanoine oświadczył podobno, że nie stawiał przeszkód rewizyi i że po wyznaniu i samobójstwie Henry'ego uważał rewizyę za nieodzowną; atoli, poznawszy tajne dokumenty, przyszedł do przekonania, że Dreyfus jest winnym. Podał się więc do dymisyi, aby kraj rozstrzygał pomiędzy nim a gabinetem Brissona, który gotów był wydać tajne akta. Chanoine chciał temu zapobiedz w przekonaniu, że ujawnienie tajnych aktów naraziłoby Francyę na wielkie niebezpieczeństwo... Stara to piosenka, której dzisiaj nikt już nie wierzy.

O wiele zręczniej i wygodniej urządził się Freycinet. Powiada on, że nie zna tajnego *dossier* i nie chce go znać, a więc też nic o winie lub niewinności Dreyfusa powiedzieć nie może.

Trybunał kasacyjny doszedł tu już do punktu, w którym rozstrzygnąć musi, czy zebrany przezeń materyał wystarcza do wyrobienia sobie jasno określonego zdania o sprawie Dreyfusa, czy też niezbędną jest rzeczą zbadać jeszcze ów tak często wspominany tajny *dossier*. Prawdopodobnie trybunał zażąda stanowczo wydania tajnych aktów ze sztabu generalnego.

W przyszłym tygodniu ma się ukazać książka Esterhazego o sprawie Dreyfusa. W przedmowie uzasadnia Esterhazy swój krok. Powiada on: „Dwie są odmienne przyczyny, ale nieodparte, które skłoniły mnie do wystąpienia z temi rewelacyami. Przedewszystkiem przyczyna materyalna: Ja i moje dzieci musimy żyć. Po trzydziestu latach służby wojskowej, która znajdowała uznanie, pozbawiono mnie jedynego środka do życia, jaki posiadałem. Cavaignac, nadzieja patryotów, który stał się domniemanym Dreyfusardem, odebrał mi moją pensyę oficerską i moją rangę. Czyż mam moich synów i moje córki poświęcić także karności i racyi stanu? Sądzę, że to dosyć, gdy sam już jestem męczennikiem. Druga przyczyna jest moralna. Nie kontentowano się odebraniem mi środków materyalnych: zdarto mi epolety i pozbawiono mnie czci. Nie mogę więc milczeć. Dopokąd moi przełożeni mnie zasłaniali, nie mówiłem nic. Byłem niemy; ale skoro p. Cavaignac'owi, pod wpływem poduszczeń generała Roget'a, podobało się rzucić mnie, jak żywą zdobycz, psom, muszę tedy wystąpić i mam prawo mówić. Nie będę zresztą frymarczył tajemnicami stanu, pozostawiam to Dreyfusom i Picquartom“.

Z uwag pesymisty.

(*Burszowskie zwyczaje wśród młodzieży akademickiej. — Kto winien? — Ucieczki przemysłowych zbrodniarzy. — Proces w Nowym Sączu*).

Burszowskie zwyczaje i obyczaje zaczynają grasować wśród młodzieży akademickiej. Do Lwowa wtargnęły one, wraz z młodzieżą zniemczoną z Czerniowiec, która chcąc się kształcić na wydziale medycznym, szuka nauki w najbliższem mieście uniwersyteckiem, jakiem jest Lwów. „*Leopolia*“, której członek, polskie noszące nazwisko, tak dzielnie popisał się w Czerniowcach na „knajpie semestralnej“, jest naturalnie zjawiskiem efemerycznem i wyjątkowem; najlepszym tego dowodem powszechne potępienie, z jakiem spotkał się ze strony młodzieży Kobylański, ów bohater „knajpy“ czerniowieckiej. Ale jakkolwiek młodzież nasza nie tworzy „burszenszaftów“ na modłę niemieckich, — tegoby też jeszcze brakowało! — przecież coraz bardziej wchodzą u niej w modę „komersy“ jakieś i knajpowania z dalszemi ich następstwami, żywcem przejęte i przeszczepione z uniwersytetów niemieckich. Natomiast coraz mniej spotykamy u naszej młodzieży akademickiej tych objawów skonsolidowanego życia towarzyskiego, którego chlubne przed paru dziesiątkami lat dowody dawała młodzież obu naszych uniwersytetów.

To jest objaw niedobry; zamiast na własnych śmieciach, w klubie przyzwoicie urządzonym, szukają akademicy punktu zbornego po knajpach lichego gatunku, gdzie wszyscy, powołani i niepowołani, mają dostęp, a sprawy, poruszane wśród stołów szynkownianych, godne są uczciwszego lokalu i szlachetniejszego nastroju, niż wyrobić go może duszna atmosfera zadymionej izby.

Daleki od chęci podsłuchiwania, lecz nie będąc głuchym, słyszeć musiałem, wracając do domu przed kilku dniami, gwar wielki, ulatujący z jednego z szynków krakowskich, wraz z dymem i parą przez okna, w górnej części otwarte. Ponad gwarem unosił się donośny głos jakiegoś mowcy: „Wszyscy skupić się musimy, — prawił on — pod jednym sztandarem, pod sztandarem narodowym“.... Bardzo piękne słowa, pomyślałem, — ale czyż w szynku jest miejsce na rozwijanie sztandaru narodowego? Dowiedziałem się później, że w knajpie tej odbywał się wówczas „komers“ akademików krakowskich, i że obradowano tam nad wyborem prezydyum do „Bratniej pomocy“. Bez wątpienia, przedmiot dla młodzieży ważny; ona powinna się w takiej sprawie naradzić... Lecz, czyż młodzież nie ma już dostojniejszego dla siebie lokalu, aby porozumieć się ze sobą, a tylko w szynku szukać musi dla siebie przytułku?

Wiem ci ja niejedno, co ten objaw tłómaczy. Najpierw tedy nie żądajmy, aby młodzież wolną była od tych wad wszystkich, któremi przesiąkł nasz organizm społeczny. Przecież skłonność do małpowania zagranicy wszystkim nam jest wrodzoną; „małpowania“ powiadam, bo niestety naśladujemy zwykle nie treść i istotę rzeczy, nieraz dobrą i godną przeszczepienia na grunt własny, lecz formę, gdy ona nam dogadza. Jest to manipulacya łatwa i schlebiająca słabostkom. „Burszenszafty“ niemieckie najmniej jednak zasługują na to, aby z nich dla polskiej młodzieży robić użytek. Jeżeli one, na gruncie niemieckim, jakąkolwiek, pod względem narodowym i politycznym, przynoszą korzyść, to za to tyle mają stron ujemnych, że nie zrównoważą one korzyści. Ileż to akademików marnuje się w Niemczech i rozpija, ilu zaprzepaszcza na uniwersytetach cały nabytek wiedzy, wyniesiony ze szkół średnich! Ale Niemcy są przedewszystkiem pod względem ekonomicznym silniejszym od nas narodem. Tam, jeżeli młodzieniec wchodzi w fazę „*bemoostes Haus*“, to mu ojciec zamyka kieszeń, bierze go do domu, osadza na roli, lub w fabryce, i robi z niego *bürgera*, podobnego do siebie. Taki „eks-bursz“ ustatkuje się z czasem i staje się jednem z kilku milionów kółek, wirujących w maszynie społecznej.

Ale nasza młodzież jest zbyt biedną, a naród nasz zbyt jest znękany, abyśmy sobie pozwalać mogli na zbytek dobrowolnego i bezcelowego marnowania młodzieży. Akademik, który nie ukończy należycie swoich studyów, pozostawia zawsze pewną lukę w naszym stanie czynnym i w swojem własnem życiu. „Knajpa“ nie odpowiada zresztą naszemu charakterowi narodowemu; ona skupia życie towarzyskie w Niemczech, ale w Polsce nie zastąpi ona nigdy „domu“.

Ktoś zawinił więc tutaj, jeżeli młodzież nasza puszcza się na tory, niezgodne ani z jej właściwym temperamentem, ani z jej zadaniem. Kto zawinił? Młodzież krakowska miała swoję „Czytelnię“; cóż się z nią stało? Pozostała po niej tylko tradycya. Akademicy nie mają, ściśle biorąc, swoich stowarzyszeń, któreby mogły być ogniskiem całego ich ogółu, wyrazem ich porywów. A przecież ci ludzi żyją, czują, myślą; to nie są maryonetki, i niechże Bóg broni, aby niemi być mieli, gdy zaledwie lat parę dzieli ich od szerokiej areny publicznego życia. Zgaszono tymczasem ogniska, u których zbierała się młodzież; zamknięto i rządową pieczęcią zabito lokale ich zebrań, bo profesorom nie podobało się, że z pośród młodzieży odzywają się zdania sprzeczne z ich opinią polityczną. Zrazu ta młodzież była zanadto polską, zanadto narodową, a za mało austryacką, więc rozpędzono ją ze stowarzyszeń. Zaczęła się zbierać znowu; uderzono w alarm: młodzież jest socyalistyczną; więc dla wszelkiego bezpieczeństwa, znowu ją rozpędzono.

Pozbawiona dachu we własnych stowarzyszeniach, rozbita na cztery wiatry, pozbawiano przyjacielskiej opieki i ciepłej dłoni swoich profesorów, — ucieka młodzież do szynków, gdzie już zostaje wyłącznie pod opiekuńczem skrzydłem... policyi. A jaką jest ta młodzież dzisiaj, jak i co ona myśli i czuje, — gdzież się o tem dowiedzieć? Trzeba czekać, aż się ukaże w życiu publicznem, po ukończonych studyach...

Może znajdzie się przecież jakaś „po ludzku czująca dusza“, która da polskiej młodzieży uniwersyteckiej to, co się jej należy: życie i samodzielność, ujęte w te subtelne formy, jakie wytwarza delikatna ręka starszego przyjaciela i doradcy, a nie rozkaz przełożonego i urzędnika tylko. Niech się ta młodzież zbiera, dyskutuje; niech ścierają się prądy i opinie, choćby radykalne nawet. Przecież z tego zamętu prędzej wyjdzie „świat ducha“, niż z dysput staczanych po knajpach pod okiem policyi. Nasza młodzież mamy to najmocniejsze przekonanie, nie przestała być polską, narodową, a jako taka zasługuje, aby się nią inaczej zaopiekowano, niż to obecnie się dzieje

* *
*

Kryminalistyka galicyjska dostarcza coraz częściej i obficiej materyału do operetek i wodwilów w rodzaju „Dwóch złodziei“. Mamy uczone w prawie trybunały, rozsądzające z wielkiem namaszczeniem najzawilsze kwestye sporne, skazujące zbrodniarzy bez litości, — pod tym warunkiem naturalnie, jeżeli przedtem nie uciekną. Taki „hrabia“ Korytowski w bardzo przyjemnem towarzystwie i w dowcipny, chociaż wyzyskany już w różnych kryminalistycznych „utworach“, sposób, umknął z więzienia. Przypuszczano powszechnie, że przecież jakaś władza, — a jest ich tyle, — czuła się powołaną do wysłania za nim w drodze telegraficznej listów gończych i szukania go bogdaj po wszystkich większych miastach Europy. Wesoły zbrodniarz bawił się tymczasem, bezwątpienia nawet wcale niegorzej, i to nie gdzieś na drugiej półkuli świata, ale z drugiej strony Karpat, w Budapeszcie, i tylko przypadkiem dostał się w ręce tamtejszej policyi, która nie wiedziała, co zrobić „z tym fantem“. Naturalnie teraz przyszła kolej na „władze“ galicyjskie; dały one dowód wielkiej energii, bo natychmiast zażądały przysłania Korytowskiego. Oby mu się znowu cela więzienna nie sprzykrzyła!

Ulatnianie się pomysłowych „*Hochstaplerów*“ przechodzi w fazę bardzo popularnego sportu. Weźmy tylko Kraków. Uciekł Cieszkowski, uciekł Grabowski, podążył w ich ślady Kieszkowski, a tuż za nimi Szańkowski. Może się już znaleźli nawet i utworzyli klub własny, — tylko władze bezpieczeństwa ich nie znalazły.

Wolność swą zawdzięczają oni, na wszelki sposób w bardzo znacznej mierze, owemu osławionemu „szimmlowi“, na którym jeżdżą bezpiecznie wszystkie urzędy austryackie. Miliony na sądownictwo, żandarmeryę, policyę znajdą się łatwo; ale brak funduszów na depesze telegraficzne, któremiby ukrócano wolność osobistą pomysłowych zbrodniarzy; wielką rubrykę stanowi wysłanie komisyi na miejsce poważniejszego wypadku. Kto za to zapłaci? pyta stroskany szef biura i dla wszelkiej pewności nie robi ryzykownych wydatków. Zanim zawiadomienie przejdzie w drodze pisemnej wszystkie instancye, to zbrodniarz jest już za dziesiątą granicą. Przemysł złodziejski poczynił szalone postępy, posługuje się wszystkiemi wynalazkami cywilizacyi, — tylko „szimmel“ austryacki przylgnął do starej biuralistyki i ruszyć się nie chce. A tu złodziej nie czeka... Przy takiej rywalizacyi pewny jest swego.

Aby mnie jednak nie posądzono o stronniczy pesymizm, dodam, że w dziejach sądownictwa galicyjskiego rozegra się niebywały proces. Oto 28 bm. sądzonych będzie w sądzie nowosądeckim 250 chłopów oskarżonych o udział w rozruchach antisemickich... *M. K.*

KRONIKA.

Kraków, 19 listopada.

Nabożeństwa żałobne za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety odbyły się dziś. Uczestniczyła w nich młodzież szkół średnich i ludowych.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek d. 21 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego. — Porządek dzienny: Dr. Stanisław Estreicher: „Początki prawa umownego“.

Tow. „Szkoły ludowej“ uniwersalnym spadkobiercą Z Gorlic donoszą:

Dr. Karol Neuman, adwokat. zmarł w Gorlicach 17 b. m. w 45 roku życia. Osiadłszy w tem mieście przed kilkunastu laty, swojem prawem i ujmującem postępowaniem pozyskał wkrótce powszechne uznanie. Żadna praca obywatelska bez niego się nie obeszła. Wszędzie był czynny, mimo nadmiaru zawodowych obowiązków. Jako cel życia postawił sobie zasadę: dobrze czynić — i wiernym jej pozostał do grobowej deski.

Rozporządzenie ostatniej woli, jakie pozostawił, stwierdza to dowodnie. Złożył je ś. p. Neuman w ręce swego przyjaciela, p. Bolesława Łodzińskiego. Prócz legatów dla rodziny i zapisu 2000 złr. na szpital w Gorlicach, uniwersalnym spadkobiercą zrobił Tow. „Szkoły ludowej“, któremu kilkadziesiąt tysięcy złr. dostanie się tym sposobem. Pogrzeb ś. p. dr. Karola Neumana odbędzie się dziś w sobotę w Gorlicach. Cześć jego pamięci!

Sprawy miejskie Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Rottera odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowała nad budżetem miejskim na rok 1899, o ile on podlega jej kompetencyi. Sekcya przyjęła z małemi zmianami przedłożone sobie kwoty budżetu i uchwaliła go przedłożyć Radzie miejskiej.

Egzamin autoryzacyjny dla techników asekuracyjnych Stosownie do rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa oświaty o autoryzacyi techników asekuracyjnych podaje się do wiadomości, że ustanowiona przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisya egzaminacyjna przedsięweźmie w pierwszej połowie grudnia 1898 egzamina kandydatów, którzy ubiegają się o autoryzacyę, jako technicy asekuracyjni. Kompetenci o przypuszczenie do egzaminu w tym terminie mają wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podania najpóźniej do 20 listopada b. r. do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Podania należy według § 3 powołanego rozporządzenia udokumentować: 1) Certyfikatem przynależności lub innym dowodem austryackiego obywatelstwa państwowego; 2) dowodem własnowolności (metryką chrztu, względnie urodzenia, ewentualnie uznaniem pełnoletności); 3) świadectwem moralności, wystawionem przez miejscową władzę policyjną; 4) świadectwem ukończonej szkoły średniej; 5) dowodem, że kandydat słuchał na uniwersytecie wykładów wyższej matematyki; 6) świadectwami zakładów ubezpieczeń lub urzędów publicznych, albo innem wiarogodnem poświadczeniem, że i jak długo kandydat samoistnie lub w służbie przy jakim zakładzie ubezpieczeń albo w urzędzie publicznym wykonywał roboty techniczno-asekuracyjne. Oznaczenie dni egzaminu, dla poszczególnionych kandydatów przypuszczonych do egzaminu w terminie powyższym, nastąpi przez przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej.

(Komunikat powyższy z terminem wnoszenia podań na 20 listopada b. r., tj. na dzień jutrzejszy, otrzymaliśmy dziś 19 b. m. z prośbą o ogłoszenie podpisaną przez prezydenta m. Krakowa. *Przypisek redakcyi*).

Poseł Kozakiewicz pisze do nas z Wiednia, iż nie jest prawdziwą zamieszczona w pismach krakowskich wiadomość jakoby on telegraficznie zgłaszał się do Czytelni kolejowej z prośbą o pozwolenie przemówienia na pogrzebie ofiar z Czarnej i że mu odmówiono.

Subwencya na budowę gmachu Tow. sztuk pięknych w Krakowie. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie wniosło w ubiegłej sesyi petycyę do Sejmu o udzielenie z funduszu krajowego na budowę własnego gmachu bądź jednorazowo znaczniejszego zasiłku, bądź stałej rocznej subwencyi. W petycyi podniesiono, że Tow. sztuk pięknych w Krakowie, zajmujące obecnie na wystawę dzieł sztuki sale w Sukiennicach, przeznaczone na rozszerzenie muzeum narodowego, zmuszonem jest dla pomieszczenia wystawy dzieł sztuki budować własny gmach, na który to cel otrzymało od gm. miasta Krakowa grunt pod budowę na placu Szczepańskim. Sejmowa komisya budżetowa, której tę petycyę przydzielono, uznała, iż działalność Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie jest dla rozwoju sztuki polskiej bardzo dodatnią i że w interesie rozwoju sztuki należy przyjść Towarzystwu z pomocą z funduszu krajowego. Sejm przyznał na ten cel zasiłek na r. b. w kwocie 1000 złr., a nadto polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby co do dalszego przyjścia z pomocą Towarzystwu, zbadał sprawę i przedłożył wniosek Sejmowi.

Stosownie do tego polecenia Wydział krajowy zajął się zbadaniem tej sprawy. Grunt pod budowę otrzymało Towarzystwo od gminy m. Krakowa w zamian za cykl obrazów Grottgera „Lituania“, oddany gminie na własność do zbiorów muzeum narodowego. Kosztorys obliczony został na kwotę 70.000 złr.; na częściowe pokrycie tej sumy przeznaczyło ogólne zebranie członków Towarzystwa z funduszu żelaznego (wynoszącego 30.000 złr.) kwotę 25.000 złr. Pozostała reszta funduszu żelaznego nie mogła być na ten cel użytą, gdyż musi służyć jako fundusz na opędzenie bieżących wydatków. Resztę potrzebnego na budowę funduszu zamierza Towarzystwo pokryć z pożyczki, która ma być zaciągnięta na hipotekę gmachu.

Użycie z funduszu żelaznego kwoty 25.000 złr. na budowę gmachu, pociągnie za sobą znaczny ubytek w budżecie rocznym Towarzystwa, a mianowicie: umniejszy dochody i procent od tej kwoty.

Uwzględniając tę okoliczność, a z drugiej strony mając na uwadze, że z chwilą wybudowania nowego gmachu zmniejszą się wydatki Towarzystwa o kwotę, równającą się różnicy między czynszem za lokal dotychczas opłacanym, a ratą amortyzacyjną pożyczki na budowę gmachu zaciągniętej doszedł wydział krajowy do przekonania, że przyznanie subwencyi w rocznej kwocie 500 złr. na czas amortyzacyi pożyczki będzie dostatecznem do wyrównania ubytku w dochodach Towarzystwa z powodu budowy własnego gmachu. Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi wniosek, aby tytułem subwencyi na budowę gmachu Towarzystwa przyznać kwotę 500 złr. rocznie na czas amortyzacyi pożyczki, przez Towarzystwo na hipotekę nowego gmachu zaciągnąć się mającej, a nie przekraczającej kwoty 45.000 złr. Pierwsza rata w kwocie 500 złr. wstawioną być ma do budżetu na rok 1899.

Dyrekcya poczt ogłasza: Czasowy urząd pocztowy w Szmańkowczykach (powiatu czortkowskiego) został zwinięty z dniem 14 listopada b. r. Z tego powodu przydzielono miejscowości Szmańkowczyki, Szmańkowce i Strusówkę do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Kolędzianach.

Loterya fantowa. Pierwsze Towarzystwo weteranów wojskowych w Krakowie, pozostające pod protektoratem cesarza, urządza w niedzielę dnia 4 grudnia b. r. loteryę fantową na dochód funduszu budowy własnego domu pod nazwą: „Schronisko jubileuszowe imienia cesarza Franciszka Józefa I dla weteranów wojskowych w Krakowie“. Protektorkami komitetu loteryi są małżonki oficerów tutejszego garnizonu, a mianowicie panie: Anna Debicz, Marya Schwabe, Marya Werner, Eliza Weber, Marya Stika, Karolina Dillmann i Augusta Eisenkolb. Przyjmowania datków podjęła się pułkownikowa Marya Schwabe, ulica Krowoderska nr. 57, I piętro. Kancelarya Towarzystwa przy ul. Grodzkiej nr. 32, I piętro, codziennie od godziny 4 po południu do 9 wieczorem, celem odbioru i kwitowania otrzymanych fantów, będzie otwartą. Do przyjmowania fantów są uniformowani i w legitymacyę zaopatrzeni członkowie Towarzystwa upoważnieni.

Zgromadzenie ludowe zapowiedziała na dzień jutrzejszy partya socyalno demokratyczna. Odbędzie się ono o godz. 2 po południu w ujeżdżalni „pod Kapucynami“. Na porządku dziennym referat o „położeniu politycznem i społecznem kraju“, który wygłosi poseł Daszyński. Będzie to pierwsze zgromadzenie w Krakowie od chwili, gdy prawo zgromadzania się, stłumione na razie przez stan wyjątkowy, zostało przywrócone.

Komitet prasy, ustanowiony w Wiedniu jako organ generalnego komisaryatu austryackiego dla wystawy paryskiej w r. 1900, donosi, że następujące osobistości zostały powołane, jako eksperci dla Galicyi, w sprawach specyalnej wystawy prasy, która odbędzie się w czasie wystawy światowej w Paryżu: Liberat Zajączkowski, Aleksander Barwiński, Michał Chyliński, Adam Krechowiecki, Tadeusz Romanowicz, Kazimierz Skrzyński i Józef Hudec.

P. Władysław Lewinger, znany skrzypek, wyjeżdża do Lwowa, gdzie w przyszłym tygodniu wystąpi z koncertem w sali „Domu narodnego“.

Z kroniki policyjnej. Rojno i tłumno w apartamentach „pod telegrafem“. Zabiegi policyi wydają plony obfite. Przyaresztowano znowu wiele niebezpiecznych indywiduów, a między niemi schwytano na gorącym uczynku Annę Rozę, która w domu pod l. 49 przy ulicy Dietla miała szczery zamiar skraść cały tłomok rzeczy, Julię Parpan, która zawodowo trudniła się kradzieżami, oraz Franciszka Piecha, również utalentowanego rzezimieszka, przybyłego aż z pod Żywca na połów do Krakowa.

Ze Lwowa. W ekspedycie lwowskiego magistratu pracowali trzej dyurniści: Stećkow, Kotowicz i Neubeck. Byli oni członkami „Corps'u Leopolia“, Stowarzyszenia akademickiego, które w ostatnich kilku miesiącach dało się we Lwowie poznać ze strony bardzo ujemnej. — Prezydyum magistratu wdrożyło więc dochodzenia, czy funkcyonaryusze wspomniani magistratu zachowują się bez ujmy dla powagi urzędu, w którym pracują; dochodzenia wykazały, że ci trzej dyurniści ze względu na swe postępowanie na zewnątrz, nie mogą pozostawać nadal w służbie magistratu. Prezydent miasta rzecz rozstrzygnął i zakomunikowano im dymisyę.

Zaledwie kilka tygodni upłynęło od ucieczki Diestlera, którego zniknięcie opłakuje legion oszukanych, dzienniki notują nowe oszustwo, połączone również z ucieczką. Niejaki Adolf Sobel, właściciel biura technicznego i zastępca zagranicznych fabryk maszyn, którego kantor znajdował się w pasażu Hausmana, umknął ze Lwowa, pozostawiwszy nie dające się na razie obliczyć długi, w oszukańczy sposób zaciągnięte. Mówią o kilkudziesięciu tysiącach złr., które Sobel jest winien lwowskim bankom, kapitalistom i lichwiarzom, oraz zagranicznym firmom. Krąży pogłoska, że między oszukanymi znajduje się także p. Jordan z Wojnicza, który zakupiwszy u Sobla maszyny, deponował u niego weksle kaucyjne na kilkanaście tysięcy złr., a które to weksle Sobel miał zeskontować. Sobel namiętnie grał w karty.

Z Izby sądowej. Wójt gminy Niegowce, Iwan Winniczuk, wyraził się po dokonaniu ohydnej zbrodni na ś. p. cesarzowej Elżbiecie w domu jednego z miejscowych gospodarzy, że „*dobre toj zrobyw, szczo w niej uwaływ niż*“. Za pochwalenie tego okropnego czynu Lucheniego Winniczuk stawał przed kratkami sądu w Stanisławowie i skazany został na karę 5 miesięcznego ciężkiego więzienia. Rozprawa była jawna i toczyła się przed trybunałem zwykłym.

Dyrekcya kolei ogłasza: W dniu 1 grudnia b. r. otwiera się dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego przystanek Polanka Karol, położony między stacyami Jedlicze Krosno w kilometrze 66·1 szlaku Stróże Nowy Zagórz. Bilety jazdy będzie się wydawać w samym przystanku. Pa-

kunki będzie się przyjmować za opłatą w stacyi odbiorczej.

Wieliczka, 18 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 16 b. m. odbyła się tu wobec reprezentantów władz i licznie zgromadzonej publiczności próba parowej sikawki, zakupionej przez zarząd salin. Na dany sygnał zajechała sikawka oraz jeden pluton straży ogniowej na Dolny Rynek przed basen wodociągowy. Natychmiast od sikawki rozwinięto 120 metrów długą linię wężową, którą straż ogniowa wyciągnęła na wieżę kościoła parafialnego, 46 metrów wysoką. W kilkanaście minut od chwili zapalenia pod kotłem sikawki, ukazał się z wieży silny prąd wody. Sikawka z czeskiej firmy Smekala pracowała spokojnie siłą 7 atmosfer. Potem przystąpiono do próby z dwoma, a następnie z czterema prądami wody. Wyniki prób były zupełnie zadawalniające. Sikawka dostarcza od 400 do 600 litrów wody na minutę i kosztuje 3600 złr.

Z Mielca donoszą, że tamtejsza Rada powiatowa, oraz Rada gminna w połączeniu z 96 gminami powiatu mieleckiego, postanowiły celem uczczenia jubileuszu cesarskiego założyć w Mielcu z własnych funduszów gimnazyum, oraz bursę dla uczniów. Gimnazyum ma nosić nazwę: gimnazyum cesarza Franciszka Józefa.

Złote wesela. Złote wesele obchodzili w Staromieściu pod Rzeszowem dnia 15 b. m. Marcin i Agnieszka Wierzchałkowie, wieśniacy z Miłocina. Hymn „*Veni Creator*" odegrał im po raz drugi po 50 latach miejscowy organista p. L. Mromliński, 80 letni staruszek.

Uroczystość złotego wesela pp. Józefa i Tekli Pasiutów, obywateli miasta Starego Sącza, odbyła się dnia 16 b. m. Błogosławieństwa na dalszą pielgrzymkę udzielił jubilatom najstarszy syn, ks. kan. Antoni Pasiut, proboszcz z Radomyśla.

Nowe posterunki żandarmeryi w Galicyi utworzone zostały: w Kleczy Dolnej, w pow. wadowickim, i w Boguchwale, w pow. rzeszowskim. Posterunek żandarmeryi w Sulechowie, powiatu krakowskiego, przeniesiony został do Baran ad Bojazdów, w tymże samym powiecie.

Ślub na łożu śmiertelnem. Dzienniki warszawskie donoszą, iż zmarły przed kilku dniami znakomity lekarz warszawski ś. p. dr. Stanisław Kondratowicz, przewidując zbliżający się skon, poślubił na kilka godzin przed śmiercią pannę Waleryę Nawrocką, byłą artystkę teatru lwowskiego, mieszkającą obecnie stale w Warszawie.

Na Czarcią-wyspę. Depesza telegraficzna, którą francuski minister kolonii z rozkazu sądu kasacyjnego zawiadomił Dreyfusa o rewizyi jego procesu, wysłana z Paryża dnia 15 b. m. o godz. 12 w południe, przyszła do Kajenny dnia 15 b. m. o godz. 8 m. 25 zrana. Sprawiła to różnica czasu pomiędzy Paryżem a Kajenną, ta ostatnia bowiem leży pod 54° 35' długości wschodniej.

Gujana francuska obsługiwana jest przez podmorską linę telegraficzną, stanowiącą własność towarzystwa „*Société française des telegraphes sous marins*", otwartą dla publiczności w roku 1891. Wszystkie depesze idą przez Kajennę. Taksa telegraficzna z Paryża wynosi za wyraz: *via* Key—West—Haiti 13 fr. 35 c., *via* Key—West—Jamajka 15 fr. 55 c., *via* Galveston—Jamajka—Haiti 19 fr. 70 c. Francuskie stowarzyszenie liny podmorskiej otrzymuje od rządu francuskiego 100.000 fr. subwencyi rocznej. Ministerstwo kolonij porozumiewa się z gubernatorem Gujany przy pomocy klucza, którego cyfry zmieniane bywają co pewien czas. W ciągu pobytu Dreyfusa na Czarciej wyspie dwa razy zmieniano klucz, podejrzywano bowiem, iż cyfry doszły do wiadomości przyjaciół więźnia.

W Gujanie pięć osób ma prawo widywać się i mówić z Dreyfusem: gubernator, prokurator, dyrektor administracyi więziennej, komendant więzienny wysp Zbawienia i lekarz szpitala na wyspie Royale. Wręczenie depeszy przypadnie w udziale dyrektorowi administracyi więziennej, p. Danielowi, który w trzy minuty przepłynąć może z wyspy Royale na Czarcią wyspę. Po wyjściu na ląd z szalupy w minutę znajdzie się u zakratowanych drzwi więzienia Dreyfusa. Ale, nim wejdzie, musi zaalarmować aż trzech dozorców, w których rękach pozostają trzy klucze od zamków trojga drzwi, odcinających więźnia od świata: w palisadzie zewnętrznej, w palisadzie wewnętrznej i w domku więźnia.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 listopada przeważnie pochmurno, termometr od +4 2 doszedł do +5,9° C. Barometr jeszcze się podnosi.

Dnia 19 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 758,9 mm., termometru +0,4° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 20 listopada: „Cień", komedya fantastyczna w 4 aktach (myśl wzięta z H. Andersena) przez Zygmunta Sarneckiego (po raz 2).

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 18 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·60 do 9·90. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·— do 8·85. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·40 do 7·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·60 do 7·15. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·50 do 2·—. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·— Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusty w głowach świeżej od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 19 listopada. *(Telef.)* Zbiera się tutaj deputacya 40 delegatów Tow. pedagogicznego, która udać się ma do namiestnika i wiceprezydenta Rady szkolnej, celem wniesienia i poparcia petycyi o podwyższenie płac nauczycieli ludowych.

Tarnów, 19 listopada. Zmarł w Dębicy notaryusz Aleksander Wisłocki, były burmistrz Tarnowa i prezes Izby notaryalnej.

Nowy Sącz, 19 listopada. Styka wygrał sprawę przeciw Paderewskiemu.

Stanisławów, 19 listopada. Wczoraj przystawiła żandarmerya uwięzionego w Lubaczowie barona Zenu Brunickiego, który ułatwił Korytowskiemu ucieczkę.

Co do wydania Korytowskiego miały zajść pewne trudności i to się odwlecze.

Stanisławów, 19 listopada. Partya socyalistyczna tutejsza, która domagała się głosu przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w dniu jutrzejszem, lecz go nie otrzymała, postanowiła urządzić uroczystość Mickiewiczowską osobno w dniu 27 listopada.

Na jutrzejszą uroczystość odsłonięcia pomnika przybył także jego twórca rzeźbiarz, p. Tadeusz Błotnicki.

Wiedeń, 19 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, podczas obrad nad wnioskiem o subwencyę dla katolickiego stowarzyszenia szkolnego, wynikły burzliwe sceny, podczas których burmistrz Lueger wykluczył od udziału w obradach na czas trzech posiedzeń członków opozycyi Wrabetza i Brunnera. Wrabetz opuścił salę dopiero po zastosowaniu do niego siły, mianowicie, gdy na rozkaz burmistrza służący dotknął jego ramienia.

Następnie wszyscy członkowie opozycyi wyszli z sali, a Rada miejska przyjęła wniosek o subwencyi.

Wiedeń, 19 listopada. *Ostdeutsche Rundschau* przynosi w dzisiejszym numerze pogróżkę Wolfa, że zaskarży do sądu autora listu z obelgami, jaki miał od pewnego Polaka otrzymać.

Wiedeń, 19 listopada. Starszymi lekarzami w armii czynnej mianowani: Dr. Tadeusz Merunowicz, dr. Alojzy Szatkowski i dr. Józef Małaniuk, wszyscy dyplomowani w uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń, 19 listopada. *(Telef.)* Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie niejaki Wilhelm Schossberg, który popełnił jakąś znaczną defraudacyę — podobno wysokości ½ miliona (!).

Praga, 19 listopada. *Politik* donosi, że Sejm czeski zwołanym być ma na sesyę dnia 29 grudnia. Otwarty on będzie orędziem cesarza, które będzie odpowiedzią na adres Sejmu, uchwalony w lutym b. r.

Budapeszt, 19 listopada. Walkę osobistą przeniesiono z Sejmu do życia poza parlamentarnego. Opozycya zapowiedziała bowiem druk broszur, w 100 000 egzemplarzach ukazać się mających, które ogłoszą wszystkie oskarżenia, skierowane przeciw ministrom i trzydziestu przeszło posłom stronnictwa liberalnego.

Budapeszt, 19 listopada. Dużą sensacyę wywołał tu reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych do głównego dyrektora policyi budapeszteńskiej, polecający wdrożyć dochodzenie dyscyplinarne przeciwko radcy policyjnemu Splenyi'emu, naczelnikowi obwodu miejskiego Leopoldstadt. Idzie tu o sprawę fałszowania wina przez firmę „J. Engel i Synowie" z Oedenburga.

Berlin, 19 listopada. Pomimo urzędowych zaprzeczeń, utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że przyspieszony powrót pary cesarskiej z podróży na Wschód przypisać należy nie względom na stan zdrowia cesarzowej, lecz względom na sytuacyę polityczną. Zwołania parlamentu należy spodziewać się jeszcze w końcu bieżącego miesiąca.

Paryż, 19 listopada. *Agencya Havasa* donosi z Dżibuti, iż rozchodzi się tam pogłoska, że Menelik udał się z licznem wojskiem na wyprawę przeciw rasowi Mangaszy.

Londyn, 19 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Szangai, że eskadra niemiecka, z ks. Henrykiem na pokładzie krążownika „Deutschland", przybyła wczoraj do Wasungu. Krążowniki „Arcona" i „Cormoran" popłynęły do zatoki Samsa.

Londyn, 19 listopada. *Times* donosi, że angielski minister wojny polecił zwerbować tysiąc Chińczyków, którzy, sformowani w osobny batalion, pełnić będą służbę w Wei-hai-wei.

Rzym 14 listopada. W ściślejszym wyborze przeszedł jako czwarty wiceprezydent Izby Colombo, otrzymawszy 185 głosów, na Mussi'ego padło 116 głosów. Następnie Zanardelli zajął fotel prezydyalny i wygłosił zwykłe przemówienie wstępne.

W senacie prezydent odczytał pismo rządu austryacko węgierskiego, mieszczące podziękowanie za oznaki współczucia, wyrażonego przez senat z powodu śmierci cesarzowej Elżbiety.

Messyna, 19 listopada. Niemiecka para cesarska przybyła tu wczoraj o godz. 3 po południu. Witali ją po przybyciu do portu przedstawiciele władz miejscowych. Jutro odpływa „Hohenzollern" w dalszą drogę.

Saragossa, 19 listopada. Tutejsza Rada generalna obraduje nad wnioskiem, zmierzającym do tego, aby wszystkie Rady generalne Aragonii połączyć w jedno ciało i aby Aragonii przyznano, jako osobnej prowincyi, szerszą, niż dotąd, autonomię.

Sofia, 19 listopada. Sobranie zatwierdziło konwencyę pocztowo-telegraficzną, zawartą z Rumunią.

Ateny, 19 listopada. Księżę Jerzy przybył tu i został przyjęty uroczyście przez ciało dyplomatyczne i ludność miejscową. Zamieszkali w Atenach Kreteńczycy urządzili księciu serdeczną owacyę i gremialnie odprowadzili go do pałacu królewskiego.

Brandes we Lwowie.

Lwów, 19 listopada. Wczoraj o godzinie 8 minut 45 wieczór przyjechał tutaj Jerzy Brandes. Na dworcu kolejowym oczekiwało jego przybycia przeszło 100 osób. Gdy pociąg wjechał na stacyę, rozległ się gromki okrzyk: „Niech żyje!" Do wysiadającego Brandesa, pierwszy przystąpił prezes Koła literackiego dr. Józef Wereszczyński i powitał go następującemi słowy:

„Imieniem naszej instytucyi literacko artystycznej witam Cię, czcigodny mężu, i dziękuję serdecznie, żeś przyjął nasze zaproszenie. Zapewniam Cię, że tutaj w Polsce, biją dla Ciebie żywo wszystkie serca i że imię Twe otoczone jest czcią i uwielbieniem".

Brandes podziękował w kilku słowach, zaznaczając, że nie zasłużył sobie na tak serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowano. Następnie w poczekalni I klasy przemówił do Brandesa prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Liberat Zajączkowski, poczem witał go jeszcze imieniem Związku literacko naukowego poeta Kasprowicz, nakoniec ks. prałat Gnatowski, który niedawno temu odczytał był w Kole literackiem piękne i sympatyczne studyum swe o Brandesie.

W kilka chwil później odjechał Brandes do do Grand hotelu, gdzie zamieszkał na czas pobytu we Lwowie. Wieczerzę spożył Brandes w ścisłem kółku kilku literatów i dziennikarzy w Grand hotelu.

Lwów, 19 listopada. *(Telefonem.)* Brandes w towarzystwie prof. Balasitsa złożył wizyty: prezydentowi Małachowskiemu, namiestnikowi hr. Pinińskiemu, marszałkowi hr. St. Badeniemu i prof. Małeckiemu. Prezydent rewizytował gościa. Obiad zjadł Brandes w kasynie mieszczańskiem, po południu zwiedzał park Kilińskiego. Wieczór spędzi Brandes w Kole literackiem. W poniedziałek daje namiestnik na jego cześć śniadanie.

Ze Lwowa udaje się Brandes do Budapesztu, gdzie wygłosić ma odczyt.

Wybryki burszów wiedeńskich.

Wiedeń, 19 listopada. *(Telef.)* Dziś ponowiły się wybryki burszów wiedeńskich. Widownią ich była aula uniwersytetu, w której zgromadzono się na sobotni *Bummel*. Żydowscy bursze przybyli w niebieskich czapeczkach, mimo upomnienia rektora Wiesnera, który im zakazał jawić się w odznakach burszowskich. Spowodowało to nowe krwawe starcie z narodowcami niemieckimi. Narodowcy niemieccy demonstrowali najpierw przeciw studentom Polakom i Czechom i obelgami ich obrzucali, krzycząc *Schmarotzervolk*, poczem na znak jednego z swoich kolegów rzucili się na burszów żydów. Rozpoczęła się krwawa bijatyka. Żydów wyparto z auli, podarto na nich doszczętnie ubranie. Sala wygląda jak pobojowisko. Na ziemi kawałki odzieży, mankiety, książki. Na ulicy bójka trwała jeszcze dość długo, dopóki policya nie położyła jej kresu, przyaresztowawszy gorących zapaśników.

Z komisyi ugodowej.

Wiedeń, 19 listopada. Komisya ugodowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad sprawozdaniem podkomitetu w sprawie związku cłowo handlowego. Gross i Kaiser domagali się, aby komisya odłożyła obrady, aż wszystkie podkomitety sprawozdania swe przedłożą.

Dawid Abrahamowicz zwraca uwagę na okoliczność, że w ten sam sposób obradowano nad przedłożeniami ugodowemi w roku 1886/87. Odroczenie tedy obrad w komisyi miałoby tylko jeden cel praktyczny, aby zadosyć uczynić żądaniu opozycyi na Węgrzech.

Auspitz przyłącza się do wywodów Grossa i Kaisera.

Verkauf podnosi sprawę podatków spożywczych. Minister skarbu miał w podkomitecie sprawę bliżej wyjaśnić, tego jednak nie uczynił. Mowca czyni swoje stanowisko w sprawie ugodowej zależnem od postępowania rządu w sprawie podatków spożywczych.

Steinwender polemizuje z Abrahamowiczem, toż samo Menger. Następnie odrzucono wniosek Grossa i przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem podkomitetu dla związku cłowo-handlowego.

Sprawozdawca Kaftan zaznacza, że w podkomitecie dwa objawiły się zdania. Mniejszość sądziła, że za pomocą poprawek przedłożenie rządu stanie się lepszem; większość mniemała, że przedłożenie to przyjąć należy w niezmienionej formie, albowiem wszelkie zmiany mogłyby doprowadzić do zerwania sprawy związku bilateralnego, jakim ma być związek cłowohandlowy obu krajów. A byłoby to krokiem ryzykownym, albowiem jak długo zagraniczna polityka Austro Węgier wspólnie jest prowadzoną, tak długo i polityka cłowa wobec zagranicy musi być prowadzoną wspólnie. Referent omawia następnie pojedyncze artykuły przedłożenia, poczem przystąpiono do rozpraw szczegółowych.

Schlesinger twierdzi, że siła Węgier leży w niemocy Austryi.

Heeger domaga się samodzielności ekonomicznej Austryi na podstawie unii personalnej.

Przemawiają dalej Axmann i Kaiser, poczem Wachnianin przemawia za przyjęciem bez zmiany artykułu I. Po przemowach Chiariego, Sorbera, Sechera i Pesetki rozprawy przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń, 19 go listopada. *(Telef.)* Komisya ugodowa obradowała dziś przed południem.

Czesi o stanie wyjątkowym w Galicyi.

Praga, 19 listopada. *Politik* donosi: Klub młodoczeski na osobnem posiedzeniu zastanawiać się będzie nad tem, jakie zająć stanowisko wobec wniosku socyalistów o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia za zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicyi. Nie ulega wątpliwości, że klub młodoczeski głosować będzie za odrzuceniem tego wniosku, aczkolwiek kilku posłów młodoczeskich usunie się od głosowania. Klub młodoczeski głosować będzie przeciw wnioskowi z powodów: 1) stan wyjątkowy w Galicyi częściowo został już zniesiony; 2) ze względu na polityczny charakter wniosku; 3) ze względu na stosunek klubu młodoczeskiego do Koła polskiego, które tak silnie stanęło w obronie rozporządzeń językowych; 4) że wniosek ten wyraża wotum nieufności rządowi, który prawdopodobnie w Izbie wyłuszczy swe stanowisko.

Dreyfus i Picquart.

Paryż, 19 listopada. Minister kolonij otrzymał już depeszę od gubernatora Guyany z zawiadomieniem, że zakomunikowano już Dreyfusowi uchwałę trybunału kasacyjnego.

Paryż, 19 listopada. *Figaro* donosi, że w poniedziałek trybunał kasacyjny przesłuchać ma generała Boisdefre'a, który zamierza sprawę Dreyfusa oświetlić ze stanowiska dyplomatycznego.

Paryż, 19 listopada. Trybunał kasacyjny przesłucha we wtorek Picquarta i gen. Gonse'a i prawdopodobnie ich skonfrontuje.

Paryż, 19 listopada. Adwokat Mornard postawi żądanie, aby mu dano możność porozumienia się z Dreyfusem. Adwokat powoła się na tę okoliczność, że ponieważ Dreyfus nie wie o wypadkach, jakie zaszły od 1894 roku, nie może więc w memoryale, jaki ma ułożyć, podać nic innego, jak tylko zaznaczyć raz jeszcze swoją niewinność. Otóż adwokat powinien z nim pomówić w interesie obrony i wyświetlenia prawdy.

Trybunał ze względu na prawa obrony będzie musiał zbadać wniosek Mornarda, a z wniosku tego powstaje kwestya sprowadzenia Dreyfusa do Francyi.

Paryż, 19-go listopada. Sprawa Picquarta pochłania obecnie powszechną uwagę. Przyjaciele jego obawiają się, aby go nie pociągnięto do odpowiedzialności przed sąd wojenny. Mówią, że generał Zurlinden uczyni to niewątpliwie, jeżeli referent sądu wojennego Foulon postawił taki wniosek. O co jednakże Picquart może być oskarżony, nie wiadomo, gdyż oskarżenia o sfałszowanie *Petit bleu* zaniechano. Oskarżenie mogłoby dotyczyć tylko niedyskrecyj, popełnionych przez Picquarta podczas porozumiewania się z adwokatem Leblois; ale, jak wiadomo, Picquart już się z tego wytłómaczył.

Paryż, 19 listopada. *Petite République* donosi: Podczas procesu Zoli Esterhazy wyraził się do jednego z posłów, przeciwnych rewizyi: „Jestem już zmęczony do ostateczności tą całą sprawą. Chcę powiedzieć wszystko. Ja to pisałem *bordereau* na życzenie generała Billota. Wiem o tem, że wziął on z tajnych funduszów obrony narodowej 80.000 franków, i mógłbym z tego powodu wiele zrobić mu nieprzyjemności".

Paryż, 19 listopada. *Temps* potwierdza, że Esterhazy podczas procesu Zoli w korytarzach pałacu sprawiedliwości, kiedy go oficerowie ignorowali, miał powiedzieć do nich: „Dla czego stronicie ode mnie? Napisałem *bordereau* z wysokiego rozkazu. Billot zapłacił mi 80.000 franków z tajnych funduszów. Dowód to, że coś potrafiłem zrobić". Redaktor *Figara*, Chincholle, potwierdza, że słyszał powyższe słowa.

Paryż, 19 listopada. Antisemita Lasies ma interpelować prezydenta ministrów Dupuy'ego, jakie zamierza poczynić kroki, aby zapobiedz wykryciu tajemnic stanu. Jest to tylko zmieniona forma interpelacyi, dotyczącej uchwał trybunału kasacyjnego.

Paryż, 19 go listopada. Antysemita Lasies wniósł zapowiedzianą interpelacyę do prezydenta ministrów. Dupuy powołał się na oświadczenie rządu co do niezawisłości władzy sądowej i oznajmił, że pod względem strzeżenia tajemnic obrony narodowej, Izba może liczyć na czujność rządu. W końcu Dupuy zażądał odroczenia dyskusyi nad interpelacyą na jeden miesiąc.

Pośród protestów większości Lasies atakował rząd i trybunał kasacyjny, co wywołało wielką wrzawę w Izbie. Ostatecznie Izba uchwaliła odroczyć interpelacyę na miesiąc.

Katastrofy.

Wrocław, 19 listopada. W Grosskelm wrzucono nocą przez okno do mieszkania pewnego kupca bombę dynamitową, która, eksplodując, zniszczyła doszczętnie meble. Sufit mieszkania się zapadł. Rodzina kupca dziwnym sposobem ocalała. Motywem czynu zbrodniczego była zemsta.

Londyn, 14 listopada. Z Cardiff donoszą, że na statku „Sachsen" stojącym w tutejszej przystani, a naładowanym węglem, wydarzyła się eksplozya. Statek ten stoi w płomieniach. Kilku ludzi z załogi odniosło ciężkie rany.

Sassari (Sardynia), 19 listopada. Na brzegach i wewnątrz wyspy szaleje niebywały orkan połączony z ulewą, która poczyniła olbrzymie szkody. Połączenie ze stałym lądem zapomocą statków zostało przerwane.

Nowy Jork, 19 listopada. Wczoraj pod Jersey City wpadł w czasie gęstej mgły pociąg kolejowy na robotników, zajętych na torze układaniem szyn. Jedenastu robotników zginęło, a sześciu odniosło rany.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 19 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	—
„ „ srebrna	100	80
4% renta austryacka złota	1.9	55
4% „ „ koronowa	101	25
4% „ węgierska złota	119	55
4% „ „ koronowa	9	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	903	—
„ kredytowe	352	30
Londyn	120	55
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	43	87½
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	159	50
Losy tureckie	58	—
Akcye Angiobanku	153	25
„ Unionbanku	290	—
„ Bankverein	260	—
„ Laenderbanku	231	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	—
„ „ Południowej	69	25
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	3472	—
„ „ Staatsbahn	352	25
„ „ Alpine	177	-
„ Tureckie Tabaczne	121	-
Ruble	127	50

Berlin, 19 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	70
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	99	90
Renta włoska	91	50
Akcye kredytowe austryackie	220	50
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 19 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	17	60
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	58
Żyto na jesień	8	43
Owies na jesień	6	22
Kukurndza	4	97

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 19 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	25
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	-	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	375	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	290	50	292	—

L. 8542. 1836 9 10

Licytacya.

Ofertowa licytacya celem wydzierżawienia **poboru** dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, tudzież **taksy** za oględziny sprowadzanego mięsa w gminie Podgórzu, — odbędzie się **dnia 30 listopada 1898 r. o godz. 12 w południe.**

Do tej godziny można wnosić opieczętowane oferty.

Warunki licytacyjne do przejrzenia w Magistracie.

Z Magistratu miasta Podgórza, dnia 30 października 1898 roku.

Burmistrz: **Garbaczyński** w. r.

Najnowsze wydawnictwa
księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Aër. Złudzenia. Opowieść z czasów księcia Józ. Poniatowskiego. **Złr. 1·80.**
Arwor. Na giełdzie cnoty. Powieść. **Złr. 1·30.**
Bruce Lowe. Hodowla koni wyścigowych podług systemu liczbowego, w oprawie **10 złr.**
Dante Alighieri. Boska komedya. I. Piekło. W przekładzie E. Porębowicza. Broszur. **złr. 1·30,** w oprawie **złr. 2·40.**
Dębicki M. W. Przyszłość Chin. Z licznemi ilustracyami. **Złr. 1·20.**
El...y (Adam Asnyk). Pisma zawierające poezye, dramata i komedye. Wydanie nowe z portretem autora, 5 tomów. Broszurow. **złr. 6·50,** w opr. **10 złr.**
Gliński Kazimierz. Wróci. Powieść. **Zlr. 1·60.**
Gruszecki Artur. Hutnik. Powieść współczesna. **Złr. 1·10.**
Jeż T. T. Którędy do szczęścia. Powieść. **Złr. 1·30.**
Jokai Maur. Poruszymy z posad ziemię! Powieść, 4 tomy. **1 złr.**
Kiliński Jan, Drugi pamiętnik nieznany o czasach Stanisława Augusta, z rękopisu po raz pierwszy wydał A. **Złr. 1·20.**
Konopnicka M. Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki **Złr. 2·60.**
Kotarbiński Józef. Niezdrowa miłość. Szkice obyczajowo-psychologiczne. **2 złr.**
Kowerska Zofia. Bracia z wyboru. Powieść, 2 t **Złr. 2·60.**
Kraushar Aleksander. Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie. Szkic historyczny (1798—1805). Z ilustracyami osób, miejscowości, gmachów, pałaców i zamków, w dziele tem wzmiankowanych **Złr. 3·20.**
Krechowiecki Adam. Rdza. Powieść, 2 tomy. **Złr. 3·20.**
Martin Konrad X. dr. Katolicka nauka wiary, wydał X. Godlewski. **Złr. 2·35.**
Matuszewski Ign. Swoi i obcy (Pokrewieństwa i różnice). Zarysy literacko-estetyczne. **Złr. 2·60.**
Orkan Wł. Nowele. Z przedmową K. Tetmajera. **Złr. 1·30.**
Orzeszkowa E. Iskry. Nowele **2 zł.**
Pawlikowski M. Baczmaha, szkic powieściowy, z ilustr. Wł. Tetmajera i portretem autora. **2 złr.**
Radziwiłł Michał X. — Bliźni. (W jednej izbie. — Z nad morza. — I. Wrócił do swoich. — II. Piotr. — Siostra Anastazya. — I. Wuj. — II. Agnus). Z ilustr. Cz. B. Jankowskiego. **2 złr.**
Rojan Kaź. Doborowe otoczenie. Powieść. **Złr. 1·30.**
Rydel Lucyan. Poezye I. **1 złr.**
Sieroszewski Wacław. Sirko. W matni. Jesienią. Skradziony chłopak. Chaiłach. W ofierze Bogom. Wydanie drugie. **Złr. 1·30.**
— **Na kresach lasów.** Powieść. Wydanie drugie niezmienione. — **Złr. 1·30.**
Tetmajer Przerwa Kazimierz. Anioł śmierci. Romans, dwa tomy. **Złr. 2·60.**
— **Poezye.** Serya II. i III. po **złr. 1·30,** w ozdob. opr. po **złr. 1·80.**
Weyssenhoff Józef. Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego. Wydanie drugie. **2 złr.**
Żeromski Stefan. Utwory powieściowe. (Na pokładzie. — O żołnierzu tułaczu. — Tabu. — Cienie. — Kara. — Legenda o bracie leśnym. — Promień. **Złr. 1·60.**

Do nabycia w księgarni GEBETHNERA i SP. w Krakowie i we wszystkich księgarniach. 1846 3 3